Nr. 346. (Wydanie popołudniowe). **We Lwowie niedziela dnia 1 września 1901 r.** **Rok XXXIV**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . .	30 K — h	rocznie . .	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	kwartalnie .	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	wieczorny . .	10 halerzy

Hajdamacki dokument.

Lwów 31 sierpnia.

Nadesłano nam z powiatu gródeckiego autografowaną odezwę, jaką borytele ruscy rozrzucają po siołach, dla poparcia kandydatury ks. Mikołaja Strutyńskiego. Odezwa ta, pełna fałszów i bredni, a przesiąknięta szaloną nienawiścią już nietylko ku Polakom, ale wogóle ku wszystkiemu, co dotychczas rozumiano pod nazwą uregulowanych stosunków kulturnego społeczeństwa, jest dokumentem, który sam za siebie mówi więcej, aniżeli wszelkie fakta dotychczasowe. Odsłania on całą głębię polityki Rusinów, całą perfidję i zbrodniczą robotę borytelów, którym widocznie już nie o chwilowy efekt wyborczy, ale rozchodzi się o podminowanie społecznych podstaw, o wywołanie anarchji i rewolucji w kraju. Dokument ma znaczenie faktu historycznego i dlatego podajemy go w tłumaczeniu dosłownem, iżby otwarły się nareszcie oczy naszym, polskim optymistom. Brzmi on:

„Bracia chłopy! W czwartek 5-go września pokażemy, my chłopi, czy już mamy 24 lat i czy potrafimy ująć się za chłopską sprawą. Gdybyśmy wiedzieli dokładnie o tem, co chcą dziedzice teraz w sejmie uchwalić, to nie dotknęlibyśmy się z pewnością jadła, ani sen nie kleiłby nam powiek. Panowie dziedzice chcą zaprowadzić pańszczyznę, mandatarjuszów i aby na kilka gmin wójtem był dziedzic. Panowie dziedzice chcą chłopskimi pieniędzmi połatać swoje dziurawe kieszenie. Wymyślili włości rentowe, aby za ziemię, którą będą sprzedawali krajowi, brać dubeltowe pieniądze. Chłopską krwawicą zapłaciliśmy panom za pańszczyznę, dziedzice oszukali nas przy rozdziale lasów i pastwisk, za karczmy ściągnęli takie wielkie sumy — wszystko to zapłacili chłopy, bo pańska siła dziedziców była na wierzchu.

„Aby panom było lżej, to uchwalili takie prawo, że starzec-żebrak i pan-dziedzic płacą jednakowy podatek od soli, nafty, cukru, wódki i t. d. Na jednego gospodarza przypada od samej soli za sześć lat 120 koron podatku niesprawiedliwego. Ustawa szarwarkowa, ustawa łowiecka są dla chłopów szkodliwe; dziedzice hodują dziki chłopskiemi kartoflami, a chłopowi zasię! Drogi budują dla pańskich folwarków, nie dla gmin, a ty chłopie dawaj robotnika sto razy więcej, niż pan, płać co pół mili rogatkę i męcz swe konie, łam wozy, przewracaj w środku wsi fury i milcz! W twojej wsi nie ma dworu, to i drogi nie trzeba! Na wołowej skórze nie spisałbyś tych krzywd, jakie zrobili dziedzice chłopom. A nikt temu nie winien, tylko my, chłopy. Sejm, to wielka krajowa rada, uchwala podatki i rozdziela pieniądze podatkowe. Jak będzie więcej posłów chłopskich, to zmusimy panów, aby podatek sprawiedliwie płacono, a pieniądze z podatków, aby obracano na potrzeby chłopskie.

„Nasz cesarz dał prawo chłopom, aby wybierali 72 posłów, czemuż więc panowie nas zmogli. Bośmy ciemni! Za piątkę, za kawałek zgniłej kiełbasy, sprzedajemy gminę, siebie i dzieci swoje. Pańszczyzna ustała, a my chłopi sami pomagamy do tego, aby lżej można było założyć na nas jarzmo. Pan kupuje głosy, da tobie piątkę, albo dziesiątkę, a z gminy i z ciebie samego zedrze tysiąc razy skórę. Zdzierają skórę z nas chłopów, a my jeszcze rękę całujemy tym, co nas gorzej żakiem przypiekają. W sejmie pan dziedzic uchwala ustawy, dążące do tego, aby podatki zwalić na chłopa, zakuć cię całkiem w łańcuchy, a ty jeszcze głosujesz na pana. Hej śmiech i wstyd i hańba i biada nam, bracia chłopy. Pali się strzecha chłopska, nie ma komu ratować. Patrzcie na Mazurów, czemu panowie między nich się nie pchają. Bo oni rozumni!

Dzieci i wnuki będą was przeklinali w grobie, jak sprzedanie prawdę chłopską. Nie będźcie nierozumnymi, nie wybierajcie dziedzica, który radzi będzie na waszą szkodę, ale głosujcie w czwartek na swego uczciwego przyjaciela, zastępcę chłopskiej biedy i krzywdy, na Mikołaja Strutyńskiego, księdza z Kalusza.

Chłopski komitet wyborczy.

Próżne wysiłki.

Z Bukowiny donoszą nam o nowych zakusach germanizacji tego dziwnie nieszczęsnego kraju, w którym — jak ktoś dowcipnie powiedział — na trzech mieszkańców przypadają cztery narodowości, a pięć kierunków politycznych. Z powodu nieustannych swarów między Rumunami i Rusinami, nie od dzisiaj rządzą tam Niemcy, wspomagani przez żydów, a pozostający pod komendą profesorów wszechnicy czerniowieckiej. Wzajemna zawiść właściwych mieszkańców kraju dochodzi tam do takiego stopnia zapoznania własnego interesu, że n. p. Rusini zgodzą się na niemiecką administrację i na szkołę niemiecką tylko dlatego, iżby ucisnąć autonomiczne dążenia Rumunów, a Rumuni znowu czynią to samo dla dławienia Rusinów. Sprawdza się tam w całej rozciągłości przysłowie, iż *duobus litigantibus tertius gaudet* i w szkolnictwie i w urzędach państwowych, i autonomicznych, i w instytucjach publicznych, nawet w życiu towarzyskiem powszechnie uznanym i panującym jest tylko język niemiecki, gdy ruski i rumuński tu i ówdzie bywają jedynie tolerowane. Mimo konstytucji i rzekomego równouprawnienia, Bukowina jest jedynym chyba krajem, gdzie obywatele dzielą się na wyższych i niższych, na więcej i mniej uprzywilejowanych, coś podobnego, jak ongi w Egipcie kasty. Panującym jest tutaj Niemiec, względnie żyd, obywatelem drugiego stopnia — Rusin i Rumun, a parjasem, pozbawionym wszelkich praw boskich i ludzkich — Polak.

W ostatnich latach prusofile bukowińscy szczególną opieką otoczyli kościół katolicki, a od chwili, kiedy na probostwo czerniowieckie dostał się były kapelan wojskowy, Polak z rodu, zniemczały jednak, ks. Schmid, germanizacja przez kościół podniosła głowę i utrzymuje nieustanne wrzenie i niesnaski pośród wyznawców katolicyzmu w tym kraju. Rzecz wysoce znamienna, iż całym tym ruchem kieruje protestanckie (!) stowarzyszenie „Niemców chrześciańskich," którzy nieustannie molestują władze rządowe i duchowne o wyodrębnienie katolickich parafij na Bukowinie z archidjecezji lwowskiej, oczywiście w tym wyłącznie celu, ażeby zdobyć nowe narzędzie germanizacji.

Nie przebrzmiały jeszcze echa agitacji za utworzeniem dla kilkunastu parafij i kapelanij rzym.-kat. biskupstwa na Bukowinie, a oto, znowu wylęga się nowy projekt w mózgach bukowińskich hakatystów. Czerniowiecka *Gazeta Polska* dowiaduje się, że w sferach duchownych poruszono projekt kreowania w Czerniowcach jeneralnego wikarjatu. Pismo powołane, widocznie pod presją zbyt potulnej polityki naszych rodaków, nie ma odwagi zaprotestować przeciw temu, nowemu pomysłowi i z rezygnacją zdaje się na decyzję hierarchji kościelnej.

Możemy zapewnić, iż w kierujących sferach duchownych, gdzie decyduje wyłącznie dobro kościoła, a nie cele polityczne, zdają sobie bardzo jasno sprawę z tego najświeższego pomysłu i wiedzą, że „generalny wikarjat" nie jest niczem więcej, jak tylko zmienioną formą przejściową proponowanego dawniej biskupstwa. To też zbytecznem byłoby wdawać się w polemikę z autorami projektu, te same bowiem argumenty, jakie spowodowały upadek wniosku o odrębne biskuptwo, przemawiają i przeciw wikarjatowi. Daremne wysiłki hakaty: kościół katolicki nie służył nigdy i służyć nie będzie ani ambicjom próżnych jednostek, ani też celom politycznym stronnictw, którym o wszystko inne, jeno nie o katolicyzm się rozchodzi.

Z Rzymu

Rzym 28 sierpnia.

(*Ogrody Lukullusa. — Z Watykanu. — Imieniny papieża. — Przyszły jubileusz Leona XIII.*)

Znana z badań archeologicznych hrabina Hersylja Lovatelli, z domu księżna Gaetani (córka Kaliksty hr. Rzewuskiej), napisała rozprawę o ogrodach Lukullusa, z których Rzym słynął, jak znów nieboszczyk Lukullus przeszedł głównie do potomności, dzięki zbytkowym obiadom, jakimi gości raczył. Jednakowoż zamiłowanie zbytku nie przeszkadzało Lukullusowi być jednocześnie człowiekiem inteligentnym i szukającym towarzystwa uczonych ludzi.

Jego słynne ogrody przytykały do pagórka Pincio i rozciągały się w tem miejscu, gdzie dzisiaj są ulice Sistina, Gregoriana, aż ku murom stolicy. Stąd wspaniały roztaczał się widok na miasto i okolicę, tutaj biesiadowali Cycero i Pompejusz wśród szpalerów laurowych, fontan i posągów, po większej części zrabowanych w Grecji, zwłaszcza w Koryncie.

Rodzina Lukullusa wygasła na jego synu, a w r. 47-ym naszej ery słynne ogrody sprzedano na przetargu publicznym.

Wiadomą jest rzeczą, iż rozpustna Messalina zamordowana została w ogrodach niegdyś Lukullusa, z rozkazu cesarza Klaudjusza. I tak ogrody przetrwały aż do V. wieku.

Tutaj znaleziono w ziemi w nowszych czasach ów słynny posąg marmurowy „Scyta ostrzący nóż", ustawiony dziś w trybunie we Florencji, a który należał do grupy „Marsjasza odzieranego ze skóry". We Frascati pod Rzymem pokazują do dziś dnia grobowiec Lukullusa, zdaje się jednak, że tym grobowcem są inne ruiny, sterczące w prywatnym ogrodzie rodziny Micara.

Dnia 18 go b. m. Leon XIII-ty obchodził imieniny w sposób uroczystszy niż zwykle, gdyż, oprócz powinszowań, urządzono dlań w sali konsystorza wykład prof. Horacego Marucchiego z projekcjami fotograficznemi o najnowszych odkryciach w katakumbach.

Obecnie Leon XIII przeszedł na trzecie miejsce w rzędzie papieży co do długości panowania. Rzeczywiście, począwszy od św. Piotra, tylko 5 papieży przekroczyło 22-gi rok pontyfikatu: Pius IX-ty (31 lat 7 miesięcy), Pius VI (24 lata 8 miesięcy), Adrjan I (23 lata 6 miesięcy). Obecny papież wchodzi więc obecnie na miejsce przed tym ostatnim papieżem.

Jeżeli Leon XIII przeżyje rok jubileuszowy swego papiestwa (rozpoczynający się w marcu roku przyszłego), w takim razie przejdzie na drugie miejsce, po Piusie IX-tym, co do długości panowania.

Jak dotąd, wszystko zapowiada, iż Papież przekroczy 25-ty rok zasiadania na Stolicy Apostolskiej i zapewne przejdzie poza 93-ci rok życia.

Na śmierć i życie.

Z Afryki południowej nadchodzą od czasu do czasu wiadomości, świadczące o niezmniejszającej się, mimo ciężkiego położenia, oporności Boerów. Obecnie punkt ciężkości wojny zaczyna się przenosić na terytorjum kolonji Przylądka, gdzie przed miesiącem przeszło małe oddziały boerskie pojawieniem się swojem wywołały ogromny ruch między Afrykanderami.

Przed kilku tygodniami dzienniki angielskie oburzyły się na doniesienia pism francuskich, że kilkanaście tysięcy Afrykanderów chwyciło za broń i nazwały tę wiadomość „śmieszną nieznajomością stosunków". Obecnie wiadomość ta, istotnie nieprawdopodobna, zaczyna się potwierdzać. Dr. Müller, reprezentant Oranji w Hadze, rozmawiając z korespondentem jednego z pism berlińskich o Boerach, zakomunikował mu, co następuje: „Przyszedłeś pan w szczęśliwą godzinę, albowiem ze źródła jak najwiarygodniejszego, doszła mnie właśnie w tej chwili wprost z Afryki całkiem pewna nowina, że 11 do 12 tysięcy przylądkowych kolonistów podniosło przeciwko Anglikom chorągiew powstania i walczą z nimi już od kilku miesięcy. Sytuacja jest w Przylądku coraz poważniejszą, Anglicy są bezradni. Zatrzymują wszystkie wiadomości, aby się nie dostały do Capetown. Cokolwiek innego mówią, jest kłamstwem. Niedługo cała polityka angielska runie i Anglja zakrwawi się w Afryce sama".

Wbrew temu twierdzi *Daily Mail*, że surowy manifest Kitchenera z dnia 7 sierpnia wywarł na Boerów przygnębiające wrażenie. „Zwłaszcza Orańczycy złamani są teraz zupełnie na duchu i poddają się Anglikom gromadnie. Dotychczas Orańczycy wciąż jeszcze tu i ówdzie stawiali opór; pobici i rozbici w jednym punkcie, zbierali się na innem miejscu, a gdy i tam stracili grunt pod nogami, umieli poszukać sobie punktu oparcia gdzieindziej. Dzisiaj atoli znikają resztki energji; cała już Oranja zdaje się na łaskę i niełaskę przemożnego nieprzyjaciela."

Czy opór Oranji istotnie gaśnie, względnie czy nawet do szczętu już wygasł, o tem wobec tylu świadomie błędnych relacyj angielskich można wątpić; ale zdaje się, że pewne źródło prawdy mieści się w wiadomości *Standarda* o nadejściu do Transvaalu listów z poselstwa boerskiego, to jest otoczenia Krügera, według których jakaś akcja urzędowa w Europie na korzyść Boerów jest w toku.

Anglicy nie ustają w zakładaniu coraz to nowych „obozowisk" dla kobiet, dzieci i starców boerskich, tak drastycznie przedstawianych przez korespondentów nieangielskich. *Standard* donosi, że 17-go b. m. przyprowadzono znowu kilka tysięcy jeńców, wydalonych przemocą z zagród. Kobiety te opowiadają w obozowiskach, że w ostatnich tygodniach nadeszły z Europy do boerskiego poselstwa listy, z których wynika, że już wkrótce sprawa boerska zmieni się stanowczo na lepsze. Autorowie tych listów wzywają Boerów do dalszej walki, ponieważ nie ulega wątpliwości, że „mocarstwa stałego lądu niebawem ujmą się za nieszczęśliwym ludem." Krewni i przyjaciele, przebywający w obozach, wiedzą również o tych listach. „Dobre nowiny są dla nich otuchą, że nie walczą napróżno; przeświadczeni są oni raczej mocno, że sprawa ich odniesie tryumf i na tę intencję odprawiają nawet dziękczynne nabożeństwa, jak gdyby nie groziło im już żadne niebezpieczeństwo.

Dalej piszą do *Standardu*, że „cała postawa i ton pomienionych kobiet są do tego stopnia zuchwałe i wyzywające", że Kitchener, posłyszawszy o tem, rozważa, czyby nie należało oddzielić od nich tych kobiet, których mężowie broń złożyli. „Nowo przybyłe lżą i nagabują dawniejsze mieszkanki obozowisk, a przedewszystkiem żony tych, którzy się poddali i towarzyszów swych opuścili. Wciąż rozlegają się w obozowiskach obelżywe okrzyki: „Ręce w górę!", w czem mieści się pogarda dla zdrajców, tchórzów i ich rodzin. Zdrajcy i tchórze odczuwają ciężar zarzuconego im występku, płoną wstydem, zaczynają wierzyć, że z Europy nadejdzie skuteczna pomoc, a przewidując, że to skupi się dotkliwie na ich skórze, uciekają, o ile mogą, z obozowisk i biegną do komend boerskich".

Ze wszystkiego więc widać, że mimo uroczystych zapewnień prasy angielskiej, iż Boerowie walczyć nie chcą, że upadli na duchu i że poddają się gromadnie, — walczą oni dalej z większą jeszcze, niż dawniej, zaciekłością, pomni przysięgi, którą się wzajemnie na początku wojny związali, że walczyć będą „na śmierć i życie!"

Choroba ks. Czuna.

Ks. chiński Czun, który miał przybyć do Berlina, aby przeprosić cesarza za zastrzelenie posła Kettelera, zrobił Niemcom przykrą niespodziankę. Stanąwszy nad granicą, w Bazylei, zachorował nagle i oświadcza stanowczo, że nie wyruszy w dalszą drogę. Ponieważ książę jest bardzo wątły wprawdzie, ale zresztą wygląda dobrze i nie znać po nim wcale choroby, przypuszczają powszechnie, że udaje tylko chorobę, aby uyskać zwłokę, a tymczasem zasięgnąć w Singanfu informacji, jak ma się zachować wobec znanych mu już teraz żądań dworu berlińskiego. Z napomknień prasy zdaje się wynikać, że Niemcy żądają od niego podczas przyjęcia, które zresztą będzie nadzwyczaj wspaniałe i bardzo przychylne, aktu upokarzającego.

W każdym razie faktem jest, że ks. Czun nie przybędzie w czasie oznaczonym do Berlina, ani też mimo swego młodego wieku — ma on dopiero 19 lat — nie będzie zastosowywał się we wszystkiem do woli i wskazówek swych gospodarzy. Jego upór budzi tem większe niezadowolenie, że w zamiarze ujęcia domniemanego następcy tronu, postanowiono obchodzić się z nim niezwykle łaskawie, a równocześnie oddawać mu wszystkie honory, przysługujace posłowi wielkiego państwa i członkowi dynastji panującej. Do Bazylei przybyła na powitanie księcia świetna deputacja, składająca się z generał-majora Höpfnera i majora sztabu generalnego Lütwitza, książę jednak oświadczył deputacji, że nie może opuścić wagonu.

Chcąc nie chcąc, generał musiał wejść do wagonu i tam powitać wysokiego gościa. Zastał księcia w towarzystwie lekarza angielskiego i dowiedział się z własnych ust jego, że o dalszej podróży mowy być nie może. Za tłómacza służył nowy poseł chiński w Berlinie. Ks. Czun kazał zamówić kilkadziesiąt pokojów w jednym z hotelów bazylejskich i zamieszkał tam z całą swoją świtą, składającą się z 50 osób. Gen. Höpfner wyjechał natychmiast do Wilhelmshöhe i, otrzymawszy od cesarza nowe instrukcje, powrócił do Bazylei.

Wobec nieprzewidzianego wypadku, program przyjęcia ulegnie zapewne zmianie. Pisma niemieckie oświadczają z goryczą, że skoro ks. Czun jest taki uparty, to niech sobie poszuka mieszkania w Berlinie w pierwszym lepszym hotelu, a nie w jednym z pałaców cesarskich. Zapewne jednak pragnienie, aby zaimponować księciu i zapewnić sobie jego przychylność, zwycięży ostatecznie zły humor.

Kongres polsko-katolicki w Buffalo.

W dniu 25 września r. b. odbędzie się w Buffalo kongres, na który przygotowano cały szereg referatów, dotyczących najżywotniejszych spraw dla Polaków, osiadłych w Ameryce.

Wszystkie stowarzyszenia wyszlą na kongres ten przedstawicieli swoich, a to w stosunku następującym: Każde towarzystwo ma prawo na 100 członków jednego delegata; parafje, nie liczące 1.000 dusz, mają prawo również do wysłania jednego delegata; towarzystwa, lub grupy, posiadające mniej, niż 100 członków, mogą się łączyć i wybierać wspólnie reprezentanta, wreszcie pisma polskie, z wyjątkiem organów „niezależnego kościoła", zakłady naukowe, seminarjum w Detroit i kolegja w Chicago, oraz Milwaukee, będą na kongresie reprezentowane.

Przygotowania się już rozpoczęły i skutkiem tego wre i huczy po wszystkich miastach amerykańskich, gdzie Polacy w znaczniejszej znajdują się liczbie. W Milwaukee utworzył się w tym celu specjalny komitet, w którego skład weszli: ks. Wacław Kruszka, dr. K. Wagner i F. H. Jabłoński, komitety zaś takie organizują się również w innych miastach.

Na kongresie przyjdzie przedewszystkiem pod obrady wniosek o równouprawnienie kleru polsko-amerykańskiego z duchowieństwem innonarodowem. Dalej roztrząsane będą rozporządzenia językowe niektórych biskupów i środki, zapobiegające wynarodowieniu Polaków. Trzeci punkt stanowi reforma szkolnictwa. Czwarty:

---

(44)

PAN FILIP Z KONOPI.

POWIEŚĆ

przez

Kazimierza Glińskiego.

Michałek obejrzał się w koło, nagle wzrok jego pod stół padł:

— A wy tutaj, herosy!... — krzyknął, dojrzawszy Wichronia i Kosmyka. — Tak to bronicie pana swojego?...

Lewą ręką Kosmyka, drugą Wichronia za czub chwycił i wywlókł z pod stołu.

— Michałku! Michałeczku! — zajęczeli Kosmyk i Wichroń.

Pan Michał trzymał ich za łeb, aż tatarskie fizjonomie z nich zrobił — i wołał:

— Pod stół? nie w sukurs mi?...

— Podpieraliśmy ściany, myśląc, że ten smok dom szturmować będzie!...

— Ściany?! — przerwał pan Michał.

Prawicą Wichronia, lewicą Kosmyka w pysk trzasnął, aż echo w izbie zaklekotało i dwukrotnem a potężnem uderzeniem w tył za drzwi ich wyrzucił.

Znaleźli się na dziedzińcu. Po chwili frontem zwrócili się do siebie.

Wichroń lewy, Kosmyk prawy policzek miał zdeformowany. Nieznającemu rzeczy zdawałoby się, że drwią z siebie i przekrzywiają się nawzajem. Trudno było śmiechem nie parsknąć, ale spostponowanym tak szlachcicom na śmiech się wcale nie zbierało... Bądź, co bądź, takiej konfitury nie jedli dotąd. Krzywda zbyt widoczną była i narażała na pośmiewisko dworni całej. To też dziewki i mołodyce zbiegły się zaraz i za żywoty od śmiechu się pobrały. Jedna pytała: w jakiej to pasiece tak pszczoły kąsają? inna, dla foremności fizjonomji radziła wypyskować się z drugiej strony; posypały się śmiechy i dowcipy, że nawet Wichronia i Kosmyka honor dotknięty się uczuł.

— Dosyć takiej drużby! — płakał Kosmyk — mnie rodzony ociec tak nie pocałował jeszcze!...

— Mnie mać nie upieściła tak nigdy! — jęczał Wichroń.

— Ale jak on się do wiechy takiej, jak waćpan, dostał?... — skomlił Kosmyk.

— Skoczył — i plask!... — odpowiedział Wichroń.

— Bo mnie, to nietrudno! — płakał Kosmyk. — Aby żaba nogę podniosła, to i pod nosem już kiwa.

— Odpłacimy ci przyjacielstwo twoje.

— Odpłacimy przy okazji pierwszej.

— Popamiętasz nas!

— Popamiętasz!...

Tak odgrażali się towarzysze pana Michała.

Ale po kilku dniach gęby stęchły, Wichroń i Kosmyk do łaski pańskiej przywróceni zostali, tylko chęć zemsty cichej rosła w ich duszach.

Po tygodniu stary Zawiszyński do Jaworzyna wyruszył, a Michałek z Wichroniem, Kosmykiem i jeszcze kilku hajdukami ku tatarskim szlakom się skierował.

X.

Pan Filip Kaspra Piwońskiego w Komyszach nie zastał. Wyruszył i on do Lwowa, dokąd zbierała się cała szlachta województwa ruskiego i innych ziem, nie setkami mil oddalonych od stolicy Rusi halickiej. Wiedziano, że król Jegomość miał zjechać z dworem licznym, w otoczeniu wiernych i niewiernych sług swoich, którym, w monarszej łaskawości, zbyt ciężkie nawet winy przebaczył. Ale Rzeczpospolita sierdzi się, gdy jej gorącego sadła za skórę zaleją, lecz niech gorącość ona ostygnie, blizny się zagoją, najwystępniejszym synom swoim wnet przebacza, zapomina doznanych krzywd, do serca przytula, iście, jako macierz rodzona. Tak było z Radziejowskim i innymi psubratami, tak było i z lennikiem pruskim, któremu nietylko darowane pludry ściągnąć należało, ale i własną skórę jego na rzemienie wykręcić, jako stateczny przykład czasom potomnym. Ale u nas nie było tak: warcholiło się i korzyło, aż doszło się do takich terminów, że ani warcholić nie sposób, ani korzyć się — bez zamazania sumienia nie można.

Na wszystkich drogach i drożynach pan Filip spotykał brać szlachecką, juczno i buńczuczno, na spotkanie miłościwego pana, spieszącą. Jedni z pokłonem, inni z suplikacją jechali; ci rankor jakiś na sercu mieli, owi, którym na zaszczytach ani na godnościach nie zbywało, spieszyli, by lustru majestatowi przydać i poszumieć trochę w tem rojowisku ludzkiem.

Im bliżej ku Lwowu, tem ruch był większy, a że Komysze na głównym trakcie leżały, znaczniejsza część pocztów pańskich i kałamaszek szlacheckich waliła przez pana Kaspra majętność, dwór nawet jego gościną nawiedzając, bo choć samego gospodarza nie było, gospodarzem drugim był imć pan Maciej Piwoński, rodzony ojciec Kasperka, dziad, siwy jak gołąb, niegdyś podczaszy kamieniecki, zawadjaka, uwodziciel płci niewinnej, postrach rodu niewieściego, lecz miłe po sobie, wśród onych białogłów przerażonych, wspomnienie zostawiający.

Pan Maciej imiona i brzemiona wszystkie na barki syna zdał, sam się do niczego nie mięszał, zażywając, jako się godziło, wczasu na starość. Piwnica jeno należała do niego, w której uczciwie pracował, w dni zimowe się grzejąc, a w letnie chłodząc. Grzania się jednak i chłodzenia onego skutek był jednaki: pan Maciej wychodził z piwnicy pijany zawsze. Wpierw jednak przypominał się znajomym dawnym. Brał więc pękatą, omszoną butelczynę węgrzyna — i mówił:

— Znam cię, stara przyjaciółko, znam!... Przypomnijmy sobie czasy dawne.

I przypominał.

Zacząwszy dereniak, śmiał się, głową kręcił i tak prawił:

— Zbereźniku ty jeden!... pamiętasz do czegoś mnie namówił? lecz *misericordia mea* granic nie ma.

I przebaczał.

Przed wysmukłą flaszką małmazji zdejmował czapkę:

— *Pulchra sed periculosa!* — mówił uroczyście. — Ale Maciej Piwoński nie zna strachu.

I dawał tego dowody.

Wreszcie zwracał się do beczki zieleniaku z taką oracją:

— *Serenissima* bechko! nieodstępna towarzyszko Macijasa! *Narrant* rzecz słabo znający, że jesteś wszelkiej mizerji ludzkiej przyczyną, lecz mało cię obchodzi nieochędożnych krzyk Pygmejów. *Ars arti* godłem jest twojem! Wsławiłeś się przez nagość Noego i króla Beli padaczkę. A pytam: *Hectorem quis noscet, felix si Troja fuisset? Serenissima* bechko! Zostawiłaś i mnie pamiątkę w palcu wielkim u nogi — ratuj teraz!

I ratował się.

Po przypomnieniu i przebaczeniu, daniu dowodów odwagi i użyciu ratunku, pan Maciej śpiewał:

„Kasiuteńko, rybko —
Oj — ty!
Zajrzyjmy se w żytko —
Ot — tam!"
Poszła — a krzyczała:
— „Aj — aj!"
W końcu się roześmiała —
A co?

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

podniesienie handlu i przemysłu polskiego, oraz kolonizacja.

Zebrani na kongresie uchwalić przytem mają rezolucję, zaznaczającą wierność i przywiązanie do Stanów Zjednoczonych. W rezolucji znajduje się także ustęp, iż Polacy w Ameryce chcą być dobrymi obywatelami kraju, pragną jednak zarazem, ażeby wszyscy na równi z językiem krajowym, władali dobrze językiem polskim.

Mały fejleton.

Narzędzie zniszczenia.

Pisma francuskie i angielskie pomieszczają długie artykuły i szczegółowe opisy nowego narzędzia zniszczenia, jakie się pojawiło na wodach francuskich, jako łódź podwodna „Gustave-Zédé." Pisma francuskie cieszą się głośno, że to narzędzie podwodne do niszczenia okrętów nieprzyjacielskich daje flocie francuskiej przewagę nawet nad flotą angielską, gdyż najsilniejsze pancerniki muszą uledz pod działaniem tej łodzi podwodnej, która posiada znakomity sposób rzucania pocisków torpedowych z głębi morza.

Gazety angielskie śmieją się, choć nie wiadomo czy szczerze z tych przechwałek, widocznem jest jednak, że są bardzo zainteresowane a nawet i zaniepokojone tym nowym wynalazkiem francuskim.

Nowa łódź nosząca nazwę „Gustave-Zédé" trzyma się bardzo dobrze na powierzchni morza, zanurza się łatwo, steruje w głębi prawidłowo i jest zaopatrzona w rurę do miotania torpedów „Withehead." Za pomocą sztucznie obmyślanego aparatu (wizyru) marynarze mogą, jak zapewniają źródła francuskie, nawet z głębin widzieć to, co się na powierzchni morza dzieje, jeżeli woda nie jest wzburzona; łódź zaś jest całkiem niewidzialną i może się obracać jak chce. „Zédé" zanurza się tak głęboko, że nad nią przepływają bez przeszkody największe okręty (aż do 26 i pół metra). W głębinie 26 i pół metrów „Gustave-Zédé" może wytrwać, nie narażając marynarzy na śmierć przez uduszenie 25 minut; zanurzywszy się w wodzie 5 metrów, może w niej pływać niespostrzeżenie 5 godzin. Dla zaczerpnięcia świeżego powietrza wystarczy, jeżeli łódź wychyli się z wód na kilka minut, poczem znów może się na długi czas zanurzyć.

Łódź ta od brzegów o własnych siłach odbić się nie może; musi ją ciągnąć na głębinę okręt zapomocą lin.

Specjaliści poczytują za wadę wysoką wieżę obserwacyjną, która sprawia, że zanim łódź sama z wód się wychyli, nieprzyjacielski okręt może ją poznać po owej wieży i strzałami zniszczyć. Oprócz tego łódź, płynąc pod okrętem, może szczytem wieży o niego uderzyć, co również grozi niebezpieczeństwem.

Podczas manewrów floty śródziemnej łódź „Gustave-Zédé" opuściła Toulon dnia 2 lipca rano, a płynąc pod wodą cały dzień i całą noc, zjawiła się przed Ajaccio (na Korsyce) niepostrzeżenie w chwili, gdy dywizja admirała de la Noë ruszała na morze. Upłynęła przeto 22 mile niemieckie bez przygody; okręt „Utile" zaciągnął ją tylko na głębinę, poczem wrócił i zostawił ją sobie samej. Kierunek wskazywała jej busola (kompas), a za motor służyła elektryczność.

Z marynarzy admirała de la Noë żaden nie zauważył przybycia łodzi, nikt jej obecności naweł nie przeczuwał; także i z latarni morskich nikt jej nie widział. Flota przepłynęła nad łodzią. Wtem „Gustave-Zédé", wzniósłszy się w górę, ale tak, że wieża jeszcze tkwiła w wodzie cała, rzucił ślepy torped i ugodził nim statek „Charles Martel". Pocisk wypadł przy użyciu siły elektrycznej z taką mocą, że pancernik zadrżał, skutkiem czego komisja znawców orzekła, że „Charles Martel" został zniszczony. Dopiero w odległości 200 metrów od okrętu ukazała się nad powierzchnią wód wieża łodzi i wtenczas powitał ją grad kul z szybkostrzelnych dział dwóch pancerników. Ale „Gustave Zédé" szybko skrył się pod wodę i strzały chybiły celu. Żadna inna flota łodzi takiej nie posiada. „Gustave-Zédé", zdolny niszczyć nieprzyjacielskie okręty zapomocą pocisków miotanych z pod wody, będzie bardzo groźnym przynajmniej na tak długo, dopóki Anglicy nie wymyślą skutecznego środka odpornego, albo też łodzi podobnej. Nad udoskonaleniem łodzi pracowali inżynierowie całe lata. Teraz po popisie pod Ajaccio rząd republiki nakazał zbudować aż 20 łodzi typu „Gustave-Zédé"; koszta jednej łodzi wynoszą około 300 tysięcy franków.

Pomimo więc ciągłych zapewnień o zamiarach pokojowych, państwa długo jeszcze będą dążyły do posiadania jak najstraszniejszych narzędzi zniszczenia życia i mienia ludzkiego, poświęcając na to największe sumy.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski. Niedziela 1 września.

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Trzy życzenia", operetka. Początek o godzinie 7 ½ wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (1): Idziego Opata. Wschód słońca o godzinie 5 minut 23, zachód o godzinie 6 minut 35.

Lwów 31 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 17° C; chłodno; pochmurno.

W sprawie ustąpienia hr. St. Badeniego pisze *Gaz. Nar.*:

„Wedle *Przedświtu* na decyzję ustąpienia hr. St. Badeniego miała „wpłynąć ta okoliczność, że namiestnik na tok bieżącej akcji wyborczej nie zarezerwował marszałkowi tego wpływu, jaki na mocy tradycji i prawa zwyczajowego dotychczas przysługiwał każdoczesnemu marszałkowi. To wyemancypowanie się namiestnika z pod pewnej kooperacji w tym względzie z marszałkiem, stanowi ostatnie bezpośrednie ogniwo w łańcuchu tych przyczyn głębszych i dawniejszych, które zniewalają hr. Badeniego do usunięcia się z urzędu marszałka".

Skąd informacje te *Przedświt* zaczerpnął i na jakich one faktycznych podstawach polegają — nie wiemy, bo za marszałkostwa hr. Badeniego nie było ogólnych wyborów sejmowych, a więc i nie mógł jako marszałek mieć poprzednio wpływu na wybory, z któregoby go obecnie usunięto.

Cały artykuł *Przedświtu* oparty jest na plotkach jakichś kumoszek politycznych. Niektóre ustępy pisane są nie piórem lecz kwaczem, — inne znowu nadają się jedynie do brukowego pisemka sensacyjnego, a nie do dziennika, pragnącego uchodzić za poważny".

Do tych trafnych uwag *Gaz. Nar.* musimy dodać, że wszystkie pisma, donosząc o ustąpieniu marszałka hr. Badeniego, podnosiły z naciskiem, iż tak ze strony rządu krajowego jak i centralnego robiono wszelkie usiłowania, aby hr. St. Badeniego skłonić do przyjęcia na dalsze sześciolecie godności marszałka.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrządku łacińskiego. Mianowany został notarjuszem konsystorza metropolitalnego obrz. łac. we Lwowie ks. Wiktor Bilski, dotychczasowy wikarjusz w Stryju.

Przeniesieni: ks. Czarkowski Józef z Nastasowa do Uhnowa; ks. Struś Michał z Tarnoszyna do Nastasowa; ks. Hentschel Adam z Jagielnicy do Lwowa do kościoła św. Marcina; ks. Majewski Maksymiljan z Kołomyi do Nadwórnej jako administrator; ks. Nogaj Andrzej z Brodów do Kołomyi; ks Widacki Tadeusz z Dunajowa do Oleska; ks. Bielski Zygmunt z Bolechowa do Prus; ks. Nowacki Stanisław z Białego Kamienia do Bolechowa; ks. Witkowski Marjan z Michalcza do Podhajec; ks. Seretny Emiljan z Podhajec do Brzeżan; ks. Wojciechowski Jan z Brzeżan do Szczurowic; ks. Barnat Stanisław z Przemyślan do Brodów; ks Czerniatowicz Karol z Brodów do Przemyślan; ks. Harra Józef z Jazłowca do Wyżnian; ks. Pasieczny Edward z Wyżnian do Dunajowa; ks. Iwanicki Władysław z Konkolnik do Rohatyna; ks. Kwieciński Leon z Oprylowiec do Tarnoszyna; ks. Wójcik Franciszek z Kałusza do Kimpolungu; ks. Cichy Walenty do Michalcza.

Nowo wyświęceni księża aplikowani: ks. Barć Antoni do Lubaczowa; ks. Bartha Franciszek do Oprylowiec; ks. Dziuban Jan do Konkolnik; ks. Głąb Jan do Płazowa; ks. Jakubowski Kazimierz do Stryja; ks. Janusiewicz Józef do Brodów; ks. Jaworski Stanisław do Jazłowca; ks. Monasterski Władysław do Kałusza; ks. Nawara Franciszek do Pomorzan; ks. Schwarz Mieczysław do Halicza; ks. Stawarz Józef do Jagielnicy; ks Taranowicz Jan do Białego Kamienia.

Djecezja przemyska ob. łać. Zamianowany profesorem historji kościelnej i prawa kanonicznego przy zakładzie teologicznym w Przemyślu ks. dr. Władysław Kochowski, dotychczasowy kapelan domowy ks. biskupa. Administratorem w Żurowej zamianowany ks. Antoni Szkodziński, wikary z Rzepiennika biskupiego. Prezentę na probostwo w Rozwadowie otrzymał ks. Michał Dukiet, administrator tamtejszy. Przeniesieni: ks. Paweł Smoczeński, administrator w Nienadówce do Stojaniec, ks. Franciszek Dobrowolski, adm. w Nowosielcach koź. do Przeworska, ks. Błażej Stopa z Czudca do Głogowa, ks. Edward Sandałowski z Głogowa do Łańcuta, ks. Józef Chwatowicz z Lutczy do Nienaszowa (zamiast do Zaleszan), ks. Wojciech Błażewski z Tarnowa do Odrzykonia (zamiast do Nienaszowa), ks. Antoni Dziurzyński ze Strzyżowa do Rzepiennika biskupiego, ks. Michał Kuczek z Przewrotnego do Czudca, ks. Jan Marek, pozostaje nadal na dotychczasowej posadzie w Zaleszanach, ks. Piotr Hajduk, deficjent przeznaczony do Gorlic, ks. Stanisław Florjan, koop. w Gorlicach zwolniony od obowiązków z powodu słabości na przeciąg 4 miesięcy. Instytuowani ks. Franciszek Wachlarowicz na prob. w Nowosielcach kozieckich, ks. Stanisław Władyka na prob. w Przysietnicy. Zmarł w Niepołomicach ks. Ludwik Knurkiewicz, em. proboszcz w Dobromilu w 56 r. życia 33 kapłaństwa.

Djecezja tarnowska ob. łać. Zamianowani: ks. Paweł Sulma drugim katechetą przy gimnazjum w Nowym Sączu; ks. Jan Jasiak, nowo wyświęcony kapelanem Sióstr Immakulatek w Now. Sączu. Odznaczony expositorio canonicali ks. Piotr Ciszek, proboszcz w Gosprzydowej. Nowo wyświęceni zaaplikowani: Całka Alojzy do Słopnic, Dadał Stanisław do Zbylitowskiej Góry, Kalicki Stanisław do Tuchowa, Korzeń Jan do Lipnicy murowanej, Kowal Jan do Zdżarca, Golec Aleksander do Cerekwi, Puskarz Jan do Bolesławia, Szczygieł Paweł do Szczepanowa, Sępek Jan do Łapczycy. Przeniesieni: ks. Leon Gruszowiecki z Rzochowa do Witkowic, ks. Jan Zachara z Poręby-radlnej do Starego Wiśnicza, ks. Ludwik Mazur z Dąbrowej do Poręby-radlnej, ks. Józef Padykuła z Lipnicy murowanej do Dąbrowej.

Pan Grochowalski ma głos! Otrzymujemy następujące pismo: Na postawie § 19 ustawy prasowej upraszam szanowną redakcję *Dziennika Polskiego* o sprostowanie notatki umieszczonej w kronice dnia 30 sierpnia, jakobym rozbijał zgromadzenia, na których nie bywam. Prawda, że rozbijałem, ale kartaczami i bagnetem wrogów ojczyzny, ale nie rozpasanych nicponiów, jak autor tej notatki napisał; będę go ścigał sądownie.

Adolf Grochowalski.

Jakie informacje ma „Przedświt"! W sprawie notatki kronikarskiej powtórzonej z nr. 198 *Przedświtu* pod tyt. „Kradzież drzewa" otrzymujemy z dyrekcji dóbr skarbowych następujące wyjaśnienie:

„Podczas oddawania okręgu gospodarczego delatyńskiego przez zarządcę L. zarządcy Ch. spostrzeżono, że dozorca skarbowych składów drzewa Józef Wizimirski zdradza objawy choroby mózgowej. Z tego powodu zarządził natychmiast ustępujący zarządca w obecności swego następcy protokolarne przeliczenie zapasów drzewa i skonstatował, że Wizimirski pokwitował dostawę większej ilości drzewa przywiezionego z sąsiedniego okręgu, aniżeli rzeczywiście przedsiębiorca dostawił. Czy zrobił to skutkiem niepoczytalności, czy też dopuścił się jakiej malwersacji, wykaże dochodzenie, które jest w toku. Na każdy sposób z gruntu fałszywą jest wzmianka, że sprawę brakującego drzewa starano się przy oddaniu zarządu zataić lub dyrekcję w błąd wprowadzić".

Notatkę o kradzieży powtórzyliśmy z *Przedświtu*. Nowy to dowód jakie „znakomite i autentyczne" informacje posiada organ ks. kanonika Teodorowicza. Czy godzi się księże kanoniku w ten sposób dybać na honor bliźniego.

Warjat albo złodziej. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: *Kurjer Lwowski* w dodatku swym z 28 sierpnia b. r. powtórzył za *Naprzodem* krakowskim artykuł o husiatyńskich wyborach, bezczeszczący w najwyższy sposób Polaków i całą akcję wyborczą. Ponieważ artykuł ten zawiera sam fałsz i ani słówka prawdy, a napisany jest z taką bezczelną perfidją, że polemizować nie warto, przeto, gdy autor tego artykułu nie podpisał się wcale, oświadczam tu publicznie, że autorem tego artykułu mogą być tylko dwie osoby w powiecie tutejszym, a mianowicie Polak-renegat, który przeszedł na ruskie, a któremu za to odstępstwo, jak powszechnie mówią, „Bóg odebrał rozum", albo też pop, znany wróg polskości, którego przed kilku laty złapano na kradzieży pieniędzy powiatowych. Ponieważ warjat ani złodziej obrazić nikogo nie mogą, przeto zadawalam się zupełnie umieszczeniem niniejszej notatki.

Z winnym szacunkiem

Michał Rudnicki, sekretarz komitetu wyborczego pow. husiatyńskiego.

Nowy urząd pocztowy otwarty będzie z dniem jutrzejszym w Podhorcach koło Stryja.

Zaginiony właściciel dóbr. Do dnia wczorajszego nie udało się odnaleść p. Zygmunta Schmelza, właściciela dóbr Tłuczań Górna pod Wadowicami, który dnia 12 bm. wybrał się po pieniądze do Katowic, odkąd wszelki ślad po nim zaginął. Na dworzec kolejowy w Wadowicach odwoził Schmelza parobek imieniem Jan, który otrzymał polecenie od pana, aby na drugi dzień przyjechał po niego na ten sam dworzec. Parobek zanważył, że Schmelz spóźnił się na pociąg do Bielska, którym miał jechać i w kilkanaście minut później odjechał ku Kalwarji. Odtąd znika wszelki ślad Zygmunta Schmelza W Katowicach już się nie pojawił i pieniędzy nie inkasował. Służąca Voglowa w Ryczowie zeznała przed żandarmem, że widziała Schmelza w Podgórzu, gdy tam była obecną. Niepodobna przypuścić, aby Schmelz padł ofiarą morderstwa, albowiem miał przy sobie tylko około 60 koron i złoty zegarek z krótką dewizką. Samobójstwo zdaje się także wykluczone, Schmelz bowiem żył w dobrych stosunkach majątkowych i nie miał żadnych zmartwień osobistych. Onegdaj przybył do Krakowa zięć Schmelza, aby czynić dalsze poszukiwania i podał krakowskiej dyrekcji policji wszystkie szczegóły zniknięcia teścia. Według tych informacyj, Schmelz ubrany był w ciemno niebieski garnitur kamgarnowy, czarną zarzutkę, jasno szary miękki kapelusz, czarną kamizelkę; zarzutka miała podszewkę w deseń z literami S. S. Rozpuszczono pogłoskę, że w Katowicach znaleziono zwłoki Schmelza; pogłoska okazała się nieprawdziwą.

Kierownictwo budowy koszar w Nowym Sączu oddała tamtejsza rada miejska p. Chołoniewskiemu, architektowi ze Lwowa

Fałszerz pieniędzy. W tych dniach schwytano w Czortkowie fałszerza monet 20-halerzowych. Dokonywał on fałszerstwa zapomocą prasy, a 20-halerzówki, przez niego wyrabiane, były napozór tak dobre, że trudno było spostrzedz falsyfikat. Fałszerstwo wyszło na jaw wskutek tego, że 20 halerzówki były jaśniejsze, niż prawdziwe niklowe. Żona uwięzionego fałszywe monety puszczała w obieg. Uwięziono ją również.

Aresztowanie agitatora ruskiego. Pomiędzy agitatorami w pow. kałuskim wodził rej 19-letni syn ks. Krynickiego, który w argumentach o tyle przebrał miarę, że jego zwolennicy sami zwrócili jego uwagę na bliskość żandarma. Na to obiecujący ten młodzieniec, zawołał na głos: „Żandarmi, to złodzieje" — za co też oczywiście aresztowany został. Otóż *Diło* chwali pomiędzy wierszami, tę niby odwagę rozwydrzonego młokosa, litując się nad biednem „dzieckiem", które oczywiście padło ofiarą „polskiej intrygi".

Kradzieże. Jan Oczkuś służący u p. Jana Sosina przy ulicy Młynarskiej l. 9, skradł na szkodę jednego z czeladników w warsztacie zatrudnionych różne części ubrania w wartości 75 kor. i umknął

— W Jarosławiu skradł niewiadomy sprawca p. Mikołajowi Habalowi złotą branzoletę, pięć pierścionków i zegarek z łańcuszkiem i uciekł prawdopodobnie w kierunku do Lwowa.

Demonstracja robotników. Z Wiednia donoszą: Przed kilku dniami rozrzucono tutaj pomiędzy robotników bez zajęcia pisma ulotne, wzywające do demonstracji przeciw miejskiemu urzędowi budowniczemu. Rzeczywiście onegdaj udał się 15 tysięczny tłum robotników przed urząd budowniczy, został jednak przez silny oddział policji rozproszony.

Defraudacja. Z Pragi telegrafują nam: Zajęty w fabryce spirytusu i wódki firmy Lederer w Młodym Bolesławiu kasjer Grab, umknął, zdefraudowawszy 120.000 koron. Pieniądze te miał przegrać na giełdzie.

Poczta pieniężna na okrętach. Począwszy od dnia 1 września br. dopuszczone będą w ruchu pocztowym z okrętami wojennymi, znajdującymi się na obcych wodach, przekazy pocztowe, które można będzie nadawać pod adresem komend, sztabów i załogi tychże okrętów, jak z drugiej strony władze okrętowe i załoga będą mogły również nadawać przekazy na pokładach tych okrętów.

Pożar księgarni warszawskiej. Onegdaj o godzinie 9 minut 45 wieczorem, przy ul. Chmielnej l. 27, w księgarni pod firmą Wilanowskiego powstał pożar jednego z tylnych pokojów. Ogień stłumiła straż pożarna, dzięki czemu ocalono najcenniejsze książki. Spaliła się tylko część książek z wypożyczalni i pewna ilość podręczników szkolnych. Magazyn frontowy ocalał. Właściciel księgarni p. Kosiński straty swoje oblicza na sumę około 4000 rubli. Księgarnia była ubezpieczona na 13.600 rubli.

Z kraju

Brody (*Z izby handlowej*) Pod przewodnictwem p Lazara Blocha, odbyło się onegdaj posiedzenie izby handlowej i przemysłowej Głównym przedmiotem obrad była rewizja ordynacji wyborczej Sprawozdawca, dr. Stanisław Rittel, w szczegółowo umotywowanym referacie, przedstawił zmiany ordynacji, konieczne wskutek nowych ustaw podatkowych. Po przeprowadzonej dyskusji, izba uchwaliła prawie jednogłośnie proponowane zmiany, albowiem za wnioskami w sprawie doręczenia legitymacji i utworzenia kurji wielkiego przemysłu i wielkiego handlu podniósł się tylko jeden głos.

Leżajsk (*Odznaczenie kapłana.*) Z radością i nader sympatycznie przyjął kler obrz łac. wiadomość, iż gr kat. ks. biskup przemyski, zwrócił swoją uwagę na cichą długoletnią pracę gorliwego kapłana swej djecezji ks. Aleksego Jwiasiówki, proboszcza w Dembnie, a uznając jego zasługi około powierzonego mu ludu, szkoły i kościoła, który z zewnątrz i wewnątrz do wzorowego porządku przyprowadził, odznaczył go zaszczytną godnością kanonika, przesyłając mu błogosławieństwo swe biskupie z serdecznem życzeniem, by Wszechmocny wzmacniał jego siły w dalszej pracy i dozwolił mu pracować w winnicy Pańskiej jeszcze długie lata! I my, kochając go nieobłudnie i szczerze życzymy mu razem z jego pasterzem zdrowia i błogosławieństwa Bożego *ad multos annos!* Sąsiedni księża obrz. łac.

---

* **Colosseum Thorna.** Od 1 września nowy wspaniały program. 10 nowych atrakcyj. Lirico, kwartet włoski. Müller-Lipart, muzykalny akt transformacyjny. Black-Doblado, ze swoimi 6 kozłami. Bajerri, przedstawiciel kompozytorów przy fortepianie. Minos-Styx, Mefisto nowoczesny. Elly de Bianca, subretka Ell & Luy, paryscy tancerze akrobatyczni. Leopold & Falceni, duetyści. Sander Kline, brzuchomowca. Amerykański Bioskop, nowa serjo żywych fotografij. — Codziennie o godzinie 8-mej wieczorem świetne przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohne, ul. Karola Ludwika 9.

* **Panienki** uczęszczające do zakładów naukowych, znajdą umieszczenie wygodne i troskliwą rodzicielską opiekę, przy rodzinie, składającej się z matki i córki, od 1-go września.

Bliższe warunki i informacje — Lwów, ul. Mickiewicza l. 14 II piętro. 890

* **„Skała"** lwowska urządza w niedzielę dnia 1 września b. r. wieczornicę z tańcami dla członków i ich rodzin. Początek o godzinie 8 wieczorem.

* **Do szkoły koszykarskiej w Skołyszynie** można zapisywać uczniów na kurs nauki rozpoczynający się dnia 15 września.

Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są: Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte. Ukończony 13 rok życia i odpowiednie temu rozwinięcie fizyczne. Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej, kształcić uczniów w zawodzie koszykarskim na przodowników i zawodowych koszykarzy, jak również podawać młodzieży, która się poświęci zawodowi koszykarskiemu, wszystkie te wiadomości, które do należytego prowadzenia tego przemysłu są potrzebne.

Zmarli:

W Wiedniu zmarła Stefanja z Chwalibogowskich Wlassackowa, wdowa po pułkowniku. przeżywszy lat 48

Adam Wielowieyski, prezes dyrekcji szczegółowej kieleckiej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, zmarł w dobrach swoich w Lubczy.

W Warszawie zmarł Franciszek Psarski, młody pracownik na niwie dziennikarskiej, członek redakcj „Wieku" i „Kurjera Warsz."

Notatki literackie i artystyczne

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie

Dziś w sobotę „Leta", krotochwila w 3 aktach Ralfa Gobbinsa.

Jutro w niedzielę „Trzy życzenia", operetka w 3 aktach K Ziehrera. Czwarty debiut p. Wł. Krzemieńskiego.

W poniedziałek „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego. Debjut panny Marji Kozierowskiej i p. Marjewskiego.

We wtorek (wznowienie) „Na jedną kartę", komedja w 5 aktach Henryka Sienkiewicza. Pierwszy gościnny występ p Romana Żelazowskiego, artysty teatrów warszawskich.

W środę „Fatinica", operetka w 3 aktach Souppé'go. Pierwszy debjut panny Stefanji Poreckiej w partji tytułowej.

We czwartek „Dzierżawca z Olesiowa", komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego. Drugi gościnny występ p. Romana Żelazowskiego.

W piątek „San Toy", chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

W sobotę po raz pierwszy „Otchłań", komedja w 4 aktach Tadeusza Konczyńskiego. Trzeci gościnny występ p. Romana Żelazowskiego.

W niedzielę „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 5 oddziałach ze śpiewami, A. W. Lasoty.

Z teatru krakowskiego. Jak donoszą dzienniki krakowskie, dyrekcja tamtejszego teatru miejskiego — uwzględniająca, jak wiadomo, zawsze i przedewszystkiem sztuki narodowe i patrjotyczne, powzięła zamiar wystawienia w najbliższej przyszłości czteroaktowego dramatu Aurelego Urbańskiego „Pod kolumną Zygmunta". Utwor ten, o podniosłym nastroju, którego akcja rozgrywa się na tle stosunków warszawskich w r 1861, nie był dotychczas grany na żadnej większej scenie naszej. Próby odbywają się pod kierunkiem p. Walewskiego i są w pełnym toku.

Ze sztuk obcych, najbliższą nowością teatru krakowskiego, będzie głośna tragedja Gabrjela d'Annunzia „Gioconda" w przekładzie p. Zofji Wójcickiej.

Gunnar Wennerberg, jeden z najpopularniejszych ludzi w Szwecji, poeta, kompozytor i mąż stanu, zmarł, dożywszy sędziwego wieku, lat 84. Wennerberg zawdzięczał swą popularność głównie utworowi pt. „Gluntarne", złożonemu z pieśni studenckich, w których poeta odmalował z uczuciem i miłością swobodne, radosne życie młodzieży uniwersyteckiej w Upsali. Do poezyj swych Wennerberg sam komponował prześliczne melodje.

Powrócili...

Od trzech dni zwiększył się ruch na ulicach Lwowa; każdym pociągiem przybyło dużo rumianych twarzyczek w mundurkach i bez mundurków. Tu i ówdzie z za rogatki toczył się ku miastu wóz chłopski wysłany słomą i przykryty lada jakim kilimkiem lub kocykiem, albo też i bez tego. Ci pierwsi, to synowie rodzin zamożniejszych lub mieszczuchów; ci drudzy, to synowie włościańscy, a jedni i drudzy, powracający z wakacyj, z tych cały rok upragnionych sześciu tygodni, kiedy to nie ma trosk o codzienną lekcję lub zadanie, kiedy się jest względnym panem swego czasu, zdala od miejskiego skwaru i kurzu, a co najważniejsza — od smutków, od których i wiosna życia nie jest wolną.

Bezpośrednio po tem ruch i w księgarniach i antykwarniach i w kancelarjach szkół, gdzie przyjmują zapisy. W ogólnym tym gwarze i tem zamięszaniu bywają chwile wesołe, przynajmniej w pierwszej chwili. Ukończony uczeń „ludowy" promienieje radością, patrzy z dumą na pasek srebrzysty na kołnierzu.. on już gimnazjasta, lub realista. Podobne uczucie ożywia i posiadacza złotego paska, który do wyższego gimnazjum postąpił.

Wśród tych wesołych twarzy, nie ujdzie bystremu oku obserwatora, że z pomiędzy wielkiej masy nowych mundurków, tu i ówdzie mignie się i mocno wyszarzany; znać na nim wypisaną cichą tragedję, walkę z niedostatkiem, z twardem życiem, przez które właściciel takiego mundurka przebijać się musi. Ze smutkiem w oczach patrzy po szczęśliwych... I on był takim, gdy żył ojciec... Śmierć zabrała go zawcześnie, a tu do skończenia nauk o własnej sile tak daleko... daleko... Wytrwa-ż on czy nie wytrwa w tej walce o byt z twardym, bezlitośnym losem, który wyrywszy na młodem obliczu piętno smutku i zawodów, nie zetrze go nieraz i do końca życia...

Mało kto się zastanawia nad tymi cichymi dramatami, z których wychodzą czasami jednostki przedwcześnie zwiędłe i złamane, czasami charaktery, jak stal zahartowane i niespożyte, a my wśród gwaru powakacyjnego rzuciliśmy tych słów parę dla przypomnienia, że społeczeństwo ma w tym kierunku wiele — bardzo wiele do zrobienia. Niech się nad tem zastanowi.

My tymczasem witamy młódź naszą, przyszłość narodu, życzeniem, aby z tą promienną twarzą i z tym zapałem, jaki w niej się objawia w tych pierwszych dniach roku szkolnego, wytrwała nadal i zawsze w przyszłem życiu; aby ani na chwilę nie zapominała o tem, że nie uczy się ani dla rodziców, ani dla nauczycieli, ale dla siebie i na pożytek społeczeństwa, na chlubę ojczyzny, która ma prawo od niej żądać i serca i głowy i sił wszystkich, wyrobionych do ciężkiej walki z życiem, jak w obecnych warunkach. A życie nie jest bynajmniej komedją...

Izba sądowa.

Czerniowce 31 sierpnia.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

(Kradzież na poczcie).

Dziś rozpoczęła się tu rozprawa przeciw Eugenjuszowi Gayerowi, ekspedytorowi pocztowemu w Czerniowcach, oskarżonemu o sprzeniewierzenie pieniędzy pocztowych, oraz przeciw Zofji Łukaszównej, ekspedytorce pocztowej i Dimetrowi Gramatowiczowi, byłemu studentowi gimnazjalnemu, oskarżonym o współudział w tej zbrodni.

Sprawa ta była swego czasu głośną i obudziła wielkie zainteresowanie w Czerniowcach. Sala rozpraw napełniona publicznością, wśród której przeważają panie. Rozprawie przewodniczy wiceprezydent sądu p. Artymowicz, oskarża zastępca prokuratora dr. Tuszyński, bronią Gayera dr. Perl. Łukaszównę dr. Köpler, Gramatowicza dr. Schätz.

Oskarżeni są to ludzie młodzi, którym piękna uśmiechała się przyszłość, a którzy zbrodnią tą zwichnęli sobie całe życie. Eugenjusz Gayer liczy lat 20, urodził się w Czortkowie na Bukowinie i był aż do popełnienia zbrodni, ekspedytorem pocztowym w Czerniowcach. Zofja Łukaszówna, liczy lat 22, urodziła się w Dobczycach pod Krakowem i była ekspedytorką pocztową. Dimetr Gramatowicz, liczy lat 20. urodzony w Wasłowcach na Bukowinie; ukończył 6 klasę gimnazjalną. Gayer i Gramatowicz są prawosławnymi, Łukaszówna katoliczką.

Odczytany akt oskarżenia przedstawia całą sprawę jak następuje.

W maju r. 1900 Gayer poznał Łukaszównę, która wraz z nim była na poczcie w Sadagórze. Chociaż Łukaszówna miała narzeczonego, niejakiego Karola Schwana, praktykanta podatkowego, mimo to zawiązała stosunek miłosny, który trwał dalej, gdy w początkach czerwca 1900 r. Gayer przeniesiony został do Czerniowiec. Wówczas oboje utrzymywali między sobą żywą korespondencję.

Gayer nie cieszył się wśród kolegów sympatją, a także przełożeni patrzyli na niego krzywem okiem. Zaraz z początku bowiem, gdy objął służbę pocztową w Sadagórzu, zginęło z kasy pocztowej 100 koron. Podejrzenie wówczas padło na Gayera, gdyż tylko on mógł się dopuścić tej kradzieży, ale ponieważ nie było dowodów jego winy, nic mu nie mówiono, chociaż żywiono już do niego nieufność. Tak samo i Łukaszówna nie cieszyła się dobrą sławą. Koleżance jej, ekspedytorce pocztowej w Sadogórze p. Obirskiej ginęły często z kasy podręcznej drobne kwoty po kilka koron, które musiała z własnej kieszeni dopłacać. Gdzie się te pieniądze podziewały, nie mogła zrozumieć, ale charakterystyczne światło na całą sprawę rzuca ten fakt, że gdy Łukaszówna przeniosła się do Czerniowiec, pieniądze ginąć przestały. Padło więc podejrzenie na Łukaszównę, iż ona kradzieże te popełniała, choć dla stwierdzenia prawdy zaznaczyć należy, że dowodów na to niema.

Dnia 10 lutego 1901 Gayer przeniesiony został do głównego urzędu pocztowego. W lutym także przybyła do Czerniowiec Łukaszówna rzekomo w tym celu, aby się uczyć telegrafowania. Pod pozorem pobierania lekcyj od Gayera, Łukaszówna bywała często w mieszkaniu jego.

Wśród młodych ludzi, z którymi Gayer utrzymywał stosunki, znajdował się Dymitr Gramatowicz. były uczeń gimnazjalny, który ukończywszy VI klasę, opuścił gimnazjum i wałęsał się bez zajęcia po Czerniowcach. Obaj młodzi ludzie mówili często z sobą o swych przyszłych losach i o braku pieniędzy, który im ciągle dawał się we znaki. Podczas jednej z takich rozmów, Gramatowicz zwrócił uwagę Gayera, iż on bardzo łatwo może się stać posiadaczem wielkiej sumy pieniędzy. Powinien zdefraudować kilka listów rekomendowanych z pieniędzmi i zebrać większą sumę, którą posiadając będą mogli we trójkę wybrać się do Ameryki i tam po założeniu jakiego przedsiębiorstwa pędzić wygodne i spokojne życie.

Dla wyjaśnienia trzeba dodać, że wielkie firmy handlowe znaczniejsze sumy pieniędzy, dla oszczędzenia porta, przesyłają w listach rekomendowanych, zabezpieczając się równocześnie przed stratą, (za zgubiony list rekomendowany bez względu na jego zawartość, wypłaca poczta tylko 40 koron) w odpowiednich Towarzystwach asekuracyjnych.

Projekt Gramatowicza padł na urodzajną glebę. Gayer wziął tę radę sobie do serca i już dnia 28 marca, pełniąc służbę, zeskamotował dwa listy rekomendowane, zawierające razem 9000 rumuńskich lei i 4030 rubli, a wysłane do Nowosielicy. Listów tych nie wciągnął do arkusza, tak, że kradzież ich mogła wyjść na jaw dopiero na podstawie reklamacji adresata lub wysyłającego.

W nocy 28 marca rb. udał się Gayer do Gramatowicza i opowiedział mu o wszystkiem. Gramatowicz wziął od Gayera kilkaset rubli dla siebie, a następnie, obliczywszy zdefraudowane pieniądze, powiedział, że to za mało i poradził mu, aby jeszcze więcej zdefraudował. Gayer posłuchał i 29 marca zeskamotował jeszcze jeden list z 2.000 rubli.

Gramatowicz noc z 28 na 29 marca przepędził w wesołem towarzystwie, rozbijając się po restauracjach i kawiarniach i płacąc znaczne kwoty za jadło i napiwki. Postawił nawet szampana.

Dnia 29 marca Gayer pokupował za kilkaset koron rozmaitych rzeczy do podróży, a rano na drugi dzień wsiedli na pociąg i pojechali do Rumunji. Jechano w wesołem towarzystwie. Gayer z Łukaszówną w I. klasie, a reszta towarzystwa w drugiej. W Suczawie znów spędzono noc na hulance.

Tymczasem kradzież listów wyszła na jaw i oskarżeni dowiedzieli się, że ściga ich już żandarmerja. Postanowili przeto przejść granicę, dostać się na stronie rumuńskiej do jednej ze stacyj i wyjechać do Bukaresztu, a z tamtąd do Ameryki. Podczas przeprawy przez granicę Gramatowicz zniknął. Gayer z Łukaszówną przeszli przez granicę i przez Burdujeni i Botuszany dostali się do stacji Verestie. Gdy tam jeden akt stali na peronie, aby wsiąść do pociągu, ujrzał ich wysłany w pościg za nimi komisarz pocztowy Horaczek. Na żądanie jego władze rumuńskie aresztowały oboje i odstawiły do aresztu w Botuszanach, gdzie przesiedzieli do czerwca. Później przyaresztowano Gramatowicza. Przy Łukaszównej znaleziono większą część ze skradzionych pieniędzy, ukrytych na piersi pod gorsetem.

Krótko więc trwała radość ze skradzionych pieniędzy.

Gayer przyznaje się do winy, ale całą odpowiedzialność zwala na Gramatowicza, który go do zbrodni namówił; stara się natomiast uniewinnić Łukaszównę, twierdząc, że o niczem nie wiedziała.

Gramatowicz wypiera się wszystkiego.

Łukaszówna przeczy, jakoby wiedziała, że Gayer skradł pieniądze, sądziła, że otrzymał je od wolnomularzy, gdyż tak jej opowiadał.

Wyrok zapadnie albo dziś późnym wieczorem, albo jutro rano.

Ruch wyborczy.

Zatwierdzenie kandydatur. Komitet centralny przedwyborczy uchwalił przyjąć w dalszym ciągu do wiadomości następujące kandydatury z gmin wiejskich, przedstawione mu przez komitety powiatowe. Jasło: ks. Karol Krementowski, Żółkiew: J. Duczymiński, Przemyślany: Roman hr. Potocki.

Kandydatury ruskie. *N. fr. Presse* pisząc o akcji wyborczej w Galicji ubolewa nad tem, iż przy tegorocznych wyborach Rusini dostaną zaledwie 8 do 10 mandatów. Obliczenie to jest zupełnie mylne. Dotychczas mieli Rusini 15 mandatów. Dziś zaś rzecz przedstawia się tak, że wybór kandydatów ruskich jest zapewniony w 11 okręgach, a nadto w kilku okręgach (siedmiu) ważą się szanse tak, że rezultat do ostatniej chwili będzie wątpliwy. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa uzyskają Rusini cztery mandaty z tych wątpliwych, — posiadać więc będą ogółem mniej więcej tę samą liczbę mandatów, jaką mieli dotychczas.

Brody. Ks. Taniaczkiewicz, przekonawszy się, że w okręgu złoczowskim nie ma szans, przeniósł swoją kandydaturę na okręg brodzki. Na jego rzecz zrzekł się chłop Nyczaj i notarjusz p. Gromnicki. P. Barwiński kandyduje tu ponownie.

Gorlice. Otrzymujemy następujące pismo: Obywatele powiatu gorlickiego stawiają kandydaturę na posła do sejmu p. Adama Skrzyńskiego z wielkiej posiadłości obwodu sądeckiego. P. Adam Skrzyński posiadał przez kilka kadencyj z 4 kurji i zasłużył sobie na uznanie współobywateli. Mamy nadzieję, że obywatele innych powiatów zechcą przyłączyć się do nas i głosować na ziemianina, który obok tego jest wybitnym i doświadczonym przemysłowcem, naftowym i jako taki będzie pewnie jedynym reprezentantem tego ważnego przemysłu.

Następuje kilkanaście podpisów właścicieli pow. gorlickiego.

Kraków. Komitet rękodzielników odbył w kasynie mieszczańskiem posiedzenie w sprawie wyborów. Podniesiono rozmaite kandydatury. Ostatecznie zgodzono się na następujące: wicepr. Leo, prof. Jaworski, Jan Fedorowicz i Kazimierz Bartoszewicz.

Kraków. Mieszczaństwo krakowskie zamierza postawić kandydaturę p. Kazimierza Bartoszewicza, radnego miejskiego, znakomitego publicysty. Prócz tego mieszczanie krakowscy mają jeszcze zamiar postawić drugą kandydaturę, fachowego przemysłowca. Wymieniają nazwiska pp. Edmunda Zieleniewskiego, Wincentego Korneckiego, Adama Staszczyka, Piotra Kosobuckiego i Antoniego Koziańskiego. Decyzja nie jest powzięta.

Maków. Kandydatura ks. Kazimierza Lubomirskiego przyjęta tu została z gorącem uznaniem. Wybór ks. Lubomirskiego w całym okręgu jest zupełnie pewny.

Rzeszów. W obozie stojałowczyków jest na całej linji dezorganizacja. Na okręg rzeszowski, kolbuszowski i ropczycki rzuciło się nie mniej, jak dwudziestu włościan, należących do partji ks. Stojałowskiego i walcząc przeciw sobie rozbijają się nawzajem. Bomba w irytacji, że Szajer nie chce mu ustąpić powiatu rzeszowskiego, najusilniej przeciw niemu agitował, a wreszcie wyciągnął nową kandydaturę włościanina Pruca. Szajer znowu ze zemsty, że mu Bomba narobił dużo szkody w rzeszowskiem, gdy się dowiedział, że antagonista jego przerzucił się na okręg ropczycki, pogonił tam za nim, aby agitować za p. Adamem Jędrzejowiczem, byle uniemożliwić wybór Bomby. W kolbuszowskiem do kandydatur Lisa i Szczura przybyła jeszcze trzecia kandydatura: Weszki. W strzyżowskim powiecie, głosującym wraz z Rzeszowem, włościanie stanowczo oświadczyli się przeciw Szajerowi, a z własnej woli postawili kandydaturę p. Dydyńskiego. W Kolbuszowej wobec danego stanu rzeczy prawdopodobnie przejdzie hr. Tyszkiewicz, a ropczycka kandydatura p. A. Jędrzejowicza ma bardzo znaczne szanse.

Sambor. *Gazeta Narodowa* donosi, iż mylną była pogłoska, jakoby prof. dr. Abraham miał zamiar kandydować z m. Sambora. Na zapytanie, wystosowane do niego, odpowiedział, że o mandat ten się nie ubiega.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Audjencja.

Wiedeń 31 sierpnia. Cesarz przyjął dziś o godz. 10 przedpołudniem prezydenta ministrów Szella na dłuższej, osobnej audjencji.

Do naśladowania.

Poznań 31 sierpnia. Włościanie i włościanki polskie postanowiły na targu tutejszym nie sprzedawać produktów rolniczych Niemcom, lub wogóle paniom, przemawiającym na targu po niemiecku.

Wiec katolików niemieckich.

Osnabrück 31 sierpnia. Wiec katolików niemieckich został wczoraj zamknięty. Następny odbędzie się w Mannheimie.

Zdrada tajemnic wojskowych.

Berlin 31 sierpnia. W sprawie zdradzenia sekretu wojskowego toczy się śledztwo w 2-gim pułku artylerji. Z magazynu artylerji bowiem zniknęła onegdaj część działa wartości 800 marek, posiadająca jednak ogromną wartość dla artylerji, ponieważ była modelem w ostatnim czasie ulepszonym, a ulepszenie to trzymane było w ścisłej tajemnicy. Swierdzono, że tę część przerzucił ktoś przez mur magazynu.

Rusyfikacja Finlandji.

Helsingfors 31 sierpnia. Oprócz dziennika *Daglid Allebander* zawiesił rząd rosyjski na pewien przeciąg czasu lub zakazał na zawsze wydawnictwa kilku innych dzienników.

Katastrofa kolejowa.

Nowy Jork 31 sierpnia. Z Melville donoszą o katastrofie kolejowej, w której 8 osób utraciło życie, a 13 otrzymało rany.

Samobójstwo attaché poselstwa.

Lehrte 31 sierpnia. W jednym z tutejszych hotelów zastrzelił się attaché poselstwa hr. von Ocynhausen.

Zabójstwo podczas kłótni.

Petersburg 31 sierpnia. Z Buchary telegrafują tu: Między dyrektorem bucharskiej filji Banku państwa Tarnowskim, a dyrektorem rosyjskiej agencji dyplomatycznej Iwanowem, powstała kłótnia, podczas której Iwanow dobył rewolweru i trzema strzałami położył Tarnowskiego trupem na miejscu.

Kradzież w kościele.

Florencja 31 sierpnia. Z kościoła OO. Karmelitów skradziono tu wczoraj cenny obraz, przedstawiający Matkę Boską ze świętym Janem. Po złodziejach wszelki ślad zaginął.

Bestjalstwo.

Gültzow na Pomorzu 31 sierpnia. Wczoraj znaleziono tu 16 letnią córkę wójta gminy Baumgartem, nieżywą. Oględziny trupa wykazały, iż przed zamordowaniem zbezczeszczono ją. Jako sprawcę aresztowano pewnego 17-letniego parobka.

Pożar.

Wrocław 31 sierpnia. W fabryce Borsiga wybuchł pożar, który szerzył się przez cztery godziny i wyrządził olbrzymie szkody. Wskutek eksplozji prochu i bawełny strzelniczej, kilkunastu robotników odniosło ciężkie rany.

Eksplozja.

Nowy Jork 31 sierpnia. W pobliżu Torresdale, w stanie Pensylwanja północnej Ameryki, eksplodował na statku kocioł, wskutek czego zginęło 30 osób, a kilkanaście jest ciężko ranionych. Dotychczas wydobyto dziesięć trupów.

Katastrofa.

Salcburg 31 sierpnia. Na zamku Saalfelden, który zniszczył niedawno pożar, zawaliły się dwa kominy, wskutek czego dwie osoby poniosły śmierć na miejscu, a dwie są ciężko ranione.

Wiedeń 31 sierpnia. Prezydent ministrów Szell przybył z Budapesztu do Wiednia.

Wiedeń 31 sierpnia. Austro-węgierski okręt wojenny „Leopard" przybył na 4 dniowy pobyt do archipelagu Seychellen na oceanie indyjskim.

Gdańsk 31 sierpnia. W manewrach cesarskich weźmie także udział admirał W. ks. Aleksy, stryj cara.

Weimar 31 sierpnia. Zmarł tu dziś rano książę Hermansaski.

Ostatnie wiadomości.

Willa w stylu zakopańskim. Na ulicy 29 Listopada, na gruntach rozparcelowanych przez p. Antoniego Franza, rozpoczęto już po zatwierdzeniu planów przez urząd budowniczy, budowę pięknej willi murowanej, w stylu zakopańskim. Właścicielem tej jedynej w tym stylu z cegły stawianej willi jest p. Domagalski. Chętni budowania domu własnego na spłatę, zakupili już — jak się dowiadujemy — znaczną ilość parcel, na których niebawem rozpoczną się roboty. W niedługim czasie zacznie się też parcelacja drugiej serji gruntów i jest nadzieja, że nabywców nie braknie.

ZE ŚWIATA

Niezwykłe samobójstwo. Z Wiednia donoszą: Wczoraj koło godziny piątej po południu zgłosił się przy kasie „koła olbrzymiego" w Praterze wiedeńskim jakiś młody mężczyzna i zażądał dla siebie osobnego wagonu. Ponieważ pod ten czas nie było przepełnienia, przeto uczyniono zadość jego prośbie. Młody ów człowiek wsiadł i pojechał w górę. Gdy wagon był na najwyższym punkcie usłyszano strzał. Szybko spuszczono wagon ów na dół i ujrzano owego młodzieńca z przestrzeloną skronią. Żył jeszcze. Udzielono mu natychmiast pierwszej pomocy i odwieziono do szpitala, ale nie ma nadziei utrzymania go przy życiu. Z papierów znalezionych przy nim dowiedziano się, że samobójcą jest niejaki Ryszard Löser, liczący lat 22, handlowiec. W pozostawionym liście jako motyw samobójstwa podaje sprzeczkę ze swoim szefem, z powodu której odczuwa takie wyrzuty sumienia, iż postanowił odebrać sobie życie.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 31 sierpnia.

(*fr.*) Doniesienie z Ameryki, że wielki strejk robotników w tamtejszych fabrykach żelaza i stali ma się już ku końcowi, wywołało spadek kursu papierów żelaznych, zarówno na naszej, jak i na berlińskiej giełdzie. W ten sposób bowiem obracają się w niwec nadzieje producentów żelaza w Europie, że zarobią grube sumy na tym strejku, który miał ubezwładnić zupełnie na pewien czas amerykański przemysł żelazny. Tymczasem pokazuje się, że nawet w czasie trwania strejku wyprodukowały fabryki tamtejsze w ubiegłym miesiącu 610.000 tonn stali. Oprócz walorów żelaznych spadły także inne walory przemysłowe, tudzież akcje banków. Wogóle tendencja giełdy była słaba, co przypisać należy w znacznej mierze alarmującemu artykułowi *Pester Lloyda* o stosunkach na Bałkanie.

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 30 sierpnia. Płacono: pszenicę białą od 8·25 do 8·55 koron, czerw. od 8·20 do 8·50 kor., żółtą od 8·20 do 8·50 koron, żyto od 7·— do 7·45 koron, jęczmień browar. od 6·50 do 7·— koron, na kaszę od 5·75 do 6·10 koron, owies 6·10 do 6·40 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do —·— koron, biały —·— do —·— koron, kukurydza —·— koron. wszystko za 50 kilogr.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 31 sierpnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·— do 15·50, pszenica na termina 14·50 do 15·—; żyto gotowe 12·50 do 12 80, żyto na termina 12·— do 12 50; owies obroczny stary 13 60 do 14·,— owies nowy 11 50 do 12·—; jęczmień pastewny 11·— do 11·50 jęczmień browarn. 12 40 do 14·—; rzepak 25 50 do 26·—; lnianka 21 — do 22 —; groch pastewny 12 50 do 13 50, groch do gotowania 14·— do 18·—; wyka —·— do —·—: bobik —·— do —·—; hreczka —·— do —·—; kukurydza gotowa 11 60 do 12·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo 110 — do 120 —; koniczyna czerwona 100·— do 110 —, koniczyna biała 80 — do 110 —, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr gotowy 17 25 do 17 75; *paritas* Tarnopol na termin 16 25 do 16 50.

Wobec utrudnionego zbytu mąki i ograniczonego ruchu, ceny zboża notują niezmiennie.

— **Wiedeń** 31 sierpnia (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 8 12 do 8 13, na wiosnę od 8 56 do 8 57 żyto na jesień od 7 05 do 7 09, na wiosnę od 7·37 do 7 38, kukurydza na lipiec-sierpień od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5 43 do 5·44, na maj-czerwiec od 5·41 do 5·41; owies na jesień od 6·72 do 6 73 na wiosnę od 7 07 do 7 08, rzepak na sierpień-wrzesień od — — do — —, na wrzesień-październik od —·— do — —, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Usposobienie silne.

— **Budapeszt** 31 sierpnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 8 02 do 8·03, na kwiecień od 8·42 do 8·43, żyto na październik od 6·74 do 6 75, na kwiecień od —·— do —·—; owies na październik od 6 40 do 6 41, na kwiecień od —·— do —·—; kukurydza na sierpień od —·— do — —, na wrzesień od 5·15 do 5·16, na maj (1902) od 5 14 do 5 15; rzepak na sierpień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mierna. Usposobienie silne.

Wiedeń 31 sierpnia. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·12, Renta majowa 98 90, Węg. renta koronowa 92 95, Akcje austr. zakł. kred 634 —, Akcje węg. zakł. kred. 641 — Akcje Anglobanku 268·—, Akcje Unionbanku 532·—, Akcje Bankvereinu 443·50, Akcje Länderbanku 401 50, Akcje kolei państw. 269·—, Lombardy 88 50, Akcje kolei Elbethal 474·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 413·—, Akcje Rima Muranji 444·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 98·—, Ruble 253 25. Usposobienie ustalone.

Berlin 31 sierpnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 199 50, Tow. dyskontowe 174 25. Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 31 sierpnia 1901 r.

HOTEL GEORGE. W. Niedźwiedzki z Wankowiec F. Małzat z Zagrzebia. K. Siwicki z Kołomyi. S. Kamiński z Krakowa. K. Pietraszkiewicz z Warszawy. M. Wiktor z Koszyc. A. Grodziski z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. Radziejowska z Dytkowiec B. Osuchowski z Turki. Dr. J. Piątkiewicz z Tarnopola. J. Szymański ze Schodnicy. M. Schulze z Wrocławia. B. Dewisz z Daszawy. J. Langer z Wiednia. O. Barberg z Pragi. A. Wołkowski ze Strzyżowa. J. Obertyński z Hujcza. Dr. S. Dunajewski z Tarnowa. J. Fränkel z Tarnopola. W. Pieniążek, J. Weltze z Wrocławia.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W sobotę d. 31 sierpnia o godz. w 1/2 8 wiecz.

LETA

krotochwila w 3 aktach z angielsk. Ralfa Gobbinsa.

O S O B Y:

Benjamin Candle	p. Roman
Zuzanna, jego żona	pni Gostyńska
Henryk Bourton, jego siostrzeniec, muzyk	p. Stanisławski
Pemberton, notarjusz	p. Feldman
Franciszek, jego syn	p. Tarasiewicz
Katy Florida, tancerka	pni Ogińska
Nelly, kasjerka	pna Miłowska
Robin, starszy kelner	p. Antoniewski
Fred, chłopak kelnerski	pni Kornarzyński
Sam, służący	p. Kosiński
Jessy, pokojówka	pni Rybicka

Rzecz dzieje się: akt I. i III. w mieszkaniu Candla w Richmond pod Londynem. Akt II. w restauracji w Londynie.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
12·15	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu
2·31	—	Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
—	3·35	Podwołoczysk, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącz.)
—	7.45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego Chyrowa, Borysławia, Kałusza, i Pesztu
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15 czerwca do 15 września, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·56	Stanisławowa (Körösmezö, Potutor, Chodorowa).
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, (z Ławocznego od 15 czerwca do 15 września)
1·38	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Gałacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy). Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·48	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwarji, Berlina, Wrocławia, Wiednia.
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·36	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Körösmezö
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
—	3·17	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola i Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Ze Lwowa do:

(z dworca głównego)

POCIĄGI posp. odchodzą	osob. o godz.	
12.45	—	Krakowa, Rozwadowa via Przeworsk., Jasła, Chabówki, Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·25	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie).
—	6·25	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Tarnowa, Stróżego, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9.00	Skolego, Chyrowa, Kałusza, (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Chyrowa, Mezö-Laborcza, Pesztu, Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	10·30	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworska, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

POCIĄGI posp. odchodzą	osob. o godz.	
—	6·48	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·32	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: **Zwykłe bilety:** agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i Wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Miński i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.